

Niezwykła wyprawa studentów Utrechtu

Powszechnie zainteresowanie wśród mieszkańców stolicy wzbudził przejeżdżający w piątek ulicami Warszawy niecodzienny wehikuł — stary wóz pokryty obryzganą plandeką z nazwami różnych miast, zaprzęgnięty do... traktora. Zagadka ukróciła się wyjaśniła: 5-osobowa grupa studentów holenderskich z uniwersytetu w Utrechcie zorganizowała wyprawę turystyczną — starym szlakiem handlowym, który w XVIII i XIX wieku przemierzali kupcy holenderscy, udając się z towarami do ówczesnego Petersburga. Studenci postanowili odbyć podróż pół wieku liczącym wozem a jedynym znakiem współczesności jest motor ułatwiający przebycie tej długiej, bo ok. 3400-kilometrowej trasy. Dotychczas sympatyczna piątka przebyła ok. 1300 km, a Warszawa była jednym z etapów ich wakacyjnej wyprawy. Dalejsza trasa prowadzić będzie przez Mińsk, Smoleńsk, Moskwę do Leningradu czyli dawnego Petersburga.

Celem tej pomyslowej wycieczki jest nie tylko przypomnienie dawnych podróży holenderskich kupców, ale przede wszystkim nawiązanie kontaktów z młodzieżą studencką w poszczególnych krajach. M. in. uczestnicy wyprawy zamierzają się spotkać z kolegami z Warszawy. Po powrocie do swego kraju dzieląc się będą na specjalnych seminarjach wrażeniami z poznanych krajów a zwłaszcza — Związku Radzieckiego. Spodziewają się też uzyskać wiele wiadomości o życiu studijującej młodzieży.

Marcel Marceau w Taszkencie

Pierwszym zagranicznym artystą, który odwiedził Taszkent po dłuższej przerwie spowodowanej trzęsieniami ziemi, był światowej sławy mim francuski Marcel Marceau.

Dochód z jednego z koncertów artysta przeznaczył na fundusz odbudowy miasta.



Fala kulminacyjna na Odrze

Pierwsza fala kulminacyjna na Odrze przechodziła w piątek przez Wrocław. Poziom wody na rzece wynosił 640 cm.

Miejszy Oława a Wrocławem na odcinkach rzeki nie chronionych wałami, woda wystąpiła z brzegów, zalewając okoliczne tereny uprawne. Zalane zostały także drogi łączące miasto z miejscowościami Mokry Dwór, Tresno i Opawice. Osiedla te utrzymują łączność z Wrocławem przy pomocy amfibii.

Międzynarodowe lotnisko na Okęciu

Za dwa lata Warszawa otrzyma na Okęciu, międzynarodowy port lotniczy — jeden z najnowszych w świecie. Nowy port zdoła będzie przyjąć milion pasażerów rocznie. Budowa obiektów lotniska na Okęciu wchodzi w stadium końcowe. W poprzek dwóch lat wybudowane zostały pola wlotu, położono setki kilometrów kabli, zbudowane nowe drogi, zainstalowano urządzenia radiolokacyjne i radiodiagnostyczne, a także — nowoczesne oświetlenie.

Instytut Ziemiaka

Jak już informowaliśmy, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie utworzenia Instytutu Ziemiaka z siedzibą w Boninie, woj. koszalińskiego.

Nowa placówka naukowo-badawcza zajmie się całokształtem zagadnień związanych z produkcją ziemiaka, a więc przede wszystkim genetyką i fizjologią, hodowlą, nasennictwem, uprawą, nawożeniem, mechanizacją prac, ochroną ziemiaka przed chorobami i szkodnikami, a także przechowywaniem i ekonomią produktów.

Więcej gazetowego papieru

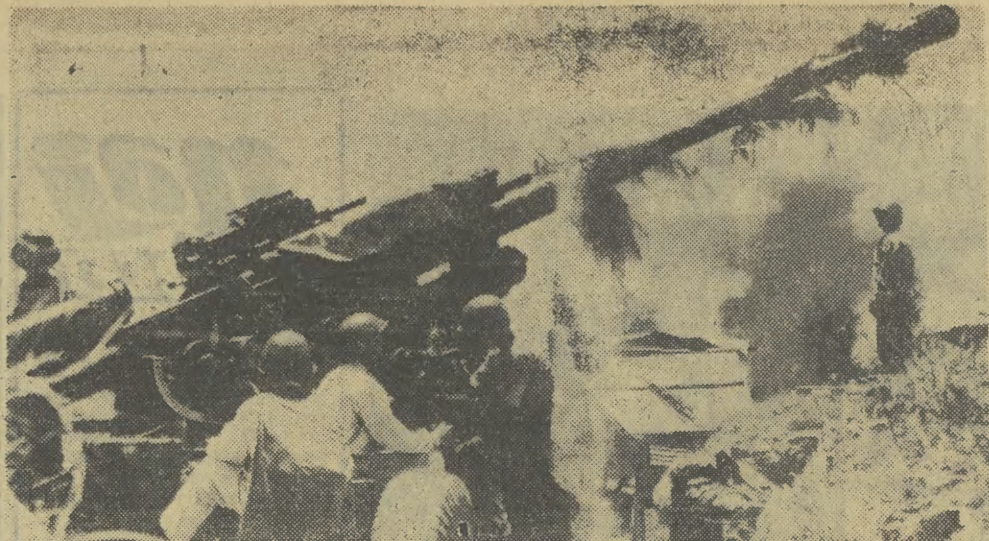
150 ton papieru gazetowego na dobę będzie produkować nowa maszyna, zainstalowana ostatnio w szczecińskiej papierni. Ten nowoczesny agregat został uruchomiony kilka dni przed zaplanowanym terminem i w trakcie prac uruchomionych produktów już sporę ilość papieru. Feina zdolność produkcyjną uzyska w ciągu 3 miesięcy.

Zamach stanu w Nigerii

Korespondent Reutersa przekazał w piątek 28 bm. przed południem wiadomość, że oddziały armii nigerskiej zbuntowane przeciwko rządowi opanowały lotnisko w Lagos. W pobliżu lotniska mają się toczyć walki. W nocy z czwartku na piątek w mieście Abokuta (o 80 km odległości od Lagos) wybuchł bunt oddziałów wojskowych.

Samotnie przez Dolinę Śmierci

Ogromnie zmęczony, ale szczęśliwy Jean Pierre Marquant zakończył w dniu 28 bm. swoją wyprawę przez słynną Dolinę Śmierci w stanie Kalifornia. Przebył on piekielnym upale dochodzącym do 46 st. Celsjusza. Marquant b. francuski skoczek spadochronowy jest pierwszym człowiekiem, który dokonał tego wyczynu.



DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA WIETNAMU
Oddział artylerii przeciwlotniczej na stanowisku bojowym w Hajfongu. CAF — VNA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Gazeta

30 i 31 lipca
Nr 178 (5735)

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XVIII
Cena 50 gr
Wyd. A

krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dynamiczny rozwój polsko-radzieckiej współpracy naukowej i technicznej

WARSZAWA (PAP) — W dniach 25—29 bm. odbyło się w Warszawie czwarte posiedzenie międzyrządowej polsko-radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Sekcji polskiej komisji przewodniczył wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, zaś sekcji radzieckiej — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Michaił Lesieczko. W pracach komisji brali udział jej członkowie i eksperci. Obrady odbywały się pod przewodnictwem wicepremiera Piotra Jaroszewicza.

W trakcie obrad — głosi oficjalny komunikat — omówiono szereg problemów związanych z dalszym rozszerzeniem i pogłębieniem polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, rozwojem wzajemnych obrotów towarowych oraz organizacją specjalizacji i kooperacji produkcji w przemyśle: maszy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ

WARSZAWA (PAP)

W piątek obradowały pod przewodnictwem Ignacego Logi-Sowińskiego Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ. Przewodniczący CRZZ omówił podjęte ostatnio przez Radę Ministrów — na wniosek Centralnej Rady i zarządów głównych branżowych związków zawodowych — decyzje dotyczące podwyżek płac w sierpniu i wrześniu br.

W czasie obrad, po przedyskutowaniu sposobów regulacji płac i przygotowania odpowiednich przepisów wykonawczych, podkreślono, że związki zawodowe muszą czuwać nad sprawnym wprowadzaniem w życie zasad regulacji i przestrzeganiem prawidłowego rozdziału środków między poszczególne branże i grupy pracowników.

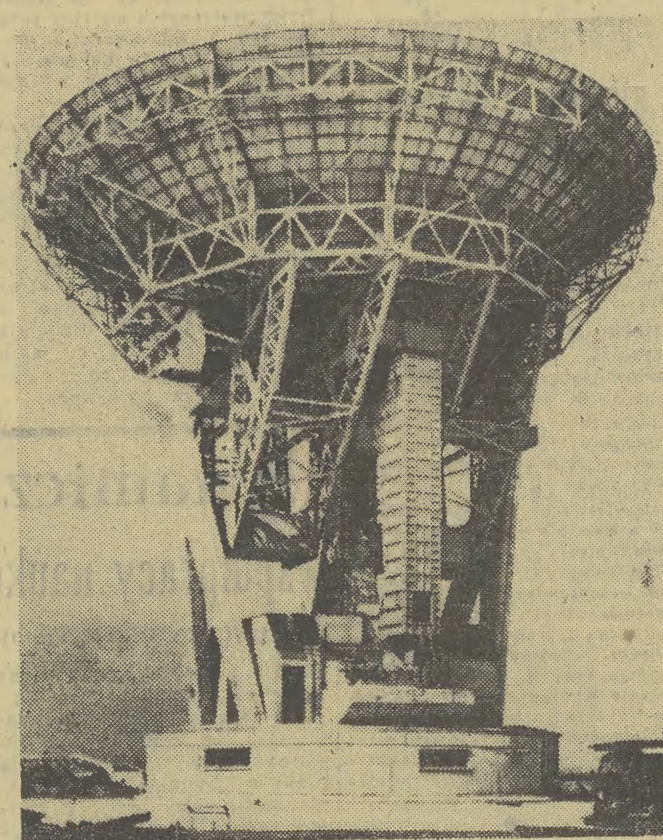
Uczestnicy posiedzenia wysłuchali informacji wiceprzewodniczącego CRZZ — Józefa Kuleszy o aktualnej sytuacji gospodarczej kraju i o przygotowaniu projektu planu gospodarczego na 1967 r.

Wskazując na pozytywne zjawiska — przyspieszenie dynamiki przemysłu, inwestycji i handlu zagranicznego — mówca zwrócił uwagę na istniejące niedomagania: niski wzrost wydajności pracy, niedobory asortymentowe itp. Przed samorządem robotniczym

stoją poważne zadania w przygotowaniu przyszłorocznego planu. Zgodnie z nowymi zasadami — uregulowanymi uchwałą Rady Ministrów — samorząd uzyskał prawo wyrażania opinii i ustosunkowywania się do projektów planu już w trakcie opracowywania jego założeń. Sprawą najistotniejszą dla samorządu jest przygotowanie programu usprawnień organizacyjno-technicznych i poprawy warunków pracy. Program taki należy zatwierdzać na sesji KSR wraz ze wskaźnikami planu.

Rozpatrzone następnie założenia programu szkolenia ekonomicznego i związkowego nowego aktywu i 5-letniego planu o rozwoju placówek kulturalno-oświatowych. Kierownice instancje związkowe zapoznają się także z oceną realizacji uchwały w sprawie pomocy ruchu zawodowego dla Związku Harcerstwa Polskiego; dotychczasowa działalność w tej dziedzinie oceniono pozytywnie. 12 tys. zakładów pracy sprawuje opiekę nad szkołami. Przy omawianiu tego problemu obecny był naczelnik ZHP — Wiktor Kieński.

Ignacy Loga-Sowiński złożył informację o przebiegu wizyty delegacji CRZZ w Związku Radzieckim. Na posiedzeniu przyjęto także plan pracy Prezydium i Komitetu Wykonawczego.



Antena radiostacji w Goughilly Downs, przystosowana do odbioru sygnałów satelitarnych. FOT. — AR

W. Janiurek ambasadorem PRL w Czechosłowacji

Rada Państwa mianowała Włodzimierza Janiurka dotychczasowego naczelnego redaktora „Trybuny Robotniczej” w Katowicach — ambasadorem nadwyzczajnym i pełnomocnym PRL w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej.

Witamy w Krakowie

II grupa dzieci wiejskich na kolonii w N. Hucie

Wczoraj rozpoczął się II turnus kolonii dla dzieci wiejskich, zorganizowanej z inicjatywy Kuratorium i naszej redakcji. W turnusie tym uczestniczy ok. 100 dzieci z różnych wiejskich zakątków województwa.

W czasie uroczystości inauguracyjnej przemawiał kierownik kolonii tow. S. Biłek i red. nac. „Gazety” tow. J. Kieński. Kierownictwo kolonii poinformowało nas, iż I turnus kolonijny zakończył się pełnym sukcesem, w czym nie miała zastrzeżeń i wspaniałych osiągnięć, a jaką dzieci spotykały się w czasie zwiedzania Krakowa i jego okolic. Szczególnie wyrazy uznania przekazywały kustoszowi Muzeum Ojcowskiego, który niezwykle serdecznie zajął się młodymi zwiedzającymi. (—)



Irena Bogusławska jest asystentem radiowym na M/S „Kopalnia Czeladź”. Pani Irena szybko uzyskała sobie popularność wśród załogi, która od pierwszych liter jej zawodu nazywa ją „pani As” lub też „Pszczółką” (od brzośniego telegrafu Morse’a). CAF — Kosycarz

Plenum Komitetu do Spraw Rolnictwa przy KC PZPR

Zielone światło dla budownictwa wiejskiego

WARSZAWA (PAP)

W piątek obradowało w Warszawie Plenum Komitetu do Spraw Rolnictwa przy KC PZPR. Uczestnicy obrad wysłuchali informacji o działalności Biura przy tym Komitecie za okres minionych 7 miesięcy oraz omówili problemy dotyczące usprawnienia budownictwa wiejskiego. W obradach, którym przewodniczył sekretarz KC PZPR Józef Teichma, uczestniczyli: z-ca członka Biura Politycznego KC minister rolnictwa Mieczysław Jagielski i sekretarz NK ZSL — Zdzisław Tomal.

Informację o działalności Biura z-ca kierownika Wydziału Rolnego KC Eugeniusz Mazurkiewicz podkreślił, iż zajmowało się ono m. in. ustaleniem dalszych kierunków rozwoju szkół przysposobienia rolniczego, formami doskonalenia zawodowego agronomów, gromadzkich oraz kierunkami szkolenia poddyplomowego absolwentów WSR, jak również rozwojem mechanizacji w PGR-ach i ustaleniem systemu kontraktacji pól rolnych. Tematem prac były także problemy związane z aktywizacją eksportu produktów ogrodnictwa, nowe zasady gospodarowania funduszem rozwoju rolnictwa, sytuacja w gospodarce łowieckiej i szereg innych nie mniej istotnych dla naszej wsi zagadnień.

Na porządku dziennym obrad Komitetu znalazły się problemy budownictwa wiejskiego, od których rozwiązania w poważnym mierze zależy dalszy rozwój rolnictwa. Próba kompleksowego spojrzenia na działalność w tej dziedzinie — jak stwierdzono — może stworzyć podstawy do ustalenia wniosków dotyczących praktycznego jej koordynowania i kompleksowego rozwijania, w celu zabezpieczenia zadań postawionych przed rolnictwem w tym 5-leciu.

W bieżącym plebiscyście zadania przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego będą się sukcesywnie zwiększać i w 1970 r. ich produkcja globalna będzie o ponad 70 procent większa w porównaniu z 1965 r. Aby zapewnić wykonanie tego konieczne są dalsze zmiany w kierunku usprawnienia procesów inwestycyjnych i organizacji pracy przedsiębiorstwa.

Poważne zadania stoją także przed CRS-em w dziedzinie świadczenia usług remontowo-budowlanych na rzecz wsi. Spółdzielczość ta dysponuje już 687 brigadami budowlanymi oraz 8 zakładami produkcji materiałów budowlanych i elementów prefabrykowanych. Istnieje możliwość zwiększenia zadań remontowo-budowlanych o ponad 60 procent w stosunku do ub. roku.

Szczególnie znaczenie ma rozwój budownictwa w gospodarstwach indywidualnych, w oparciu o stały wzrost pomocy materiałowej i finansowej państwa. Na wsi przybywało w minionym 5-leciu 70—80 tys. nowych obiektów rocznie. Potrzeby rolników, zwłaszcza w zakresie obiektów inwentarskich, są większe, o czym świadczą wydanie w ub. roku 165 tys. zezwoleń na budowę.

Przewidywane w latach 1966—70 nakłady na budownictwo wiejskie pozwolą — zdaniem uczestników plenum — na wybudowanie w tym okresie ok. 730 tys. budynków oraz wyremontowanie 300—400 tys. obiektów. Aby zapewnić wykonanie tych zadań konieczny jest dalszy wzrost dostaw materiałów budowlanych dla wsi, zwłaszcza cementu oraz materiałów na pokrycie dachów.

Jedną z form usprawnienia budownictwa wiejskiego ma być tzw. planowe budownictwo, którym objęto 29 powiatów. Pierwsze doświadczenia w tej dziedzinie — jak stwierdzono — przyniosły pozytywne wyniki. Przede wszystkim nastąpiło skrócenie cyklu budowy obiektów.

Z początkiem sierpnia importowane brzoskwinie pod koniec winogrona

WARSZAWA (PAP)

Dostawy pomidorów z importu dobiegają końca. W tym sezonie zakupiono w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech i w Albanii blisko 27 tys. ton pomidorów. Za kilka dni oczekuje się większych dostaw pomidorów krajowych, które potrają do połowy września. Aby jednak maksymalnie przedłużyć „pomidorowy” sezon zaplanowano import późniejszych odmian, których dostawy przypadną na drugą połowę września, a więc w okresie kiedy znikają z rynku pomidory krajowe.

W pierwszych dniach sierpnia mają się ukazać w sprzedaży inne importowane ogrodnictwo: arbuzy, których zakupiono ponad 13,5 tys. ton, brzoskwinie, a także papryka żółta i czerwona.

Dostawy winogron rozpoczynają się pod koniec sierpnia i jak przewiduje się — potrają do 10 listopada. Z dostawcami bułgarskimi, rumuńskimi i węgierskimi — „Hortex” zawarł umowy na dostawę ponad 33 tys. ton tych owoców.

POGODA

WARSZAWA (PAP)

Jak podaje PIHM — w dniu 30 bm. Polska będzie przejściowo w obszarze lekko podwyższonego ciśnienia. W południowo-wschodniej części kraju przeważa się początkowo zachmurzenie duże i powoli zanikające deszcz, później przejaśnienia. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie, od zachodu wstępujące aż do wystąpienia lokalnych opadów. Nieco ciepłej. Temperatura maksymalna od 20 st. na wschodzie do 23 st. st. na zachodzie.

Właściwie mam do odnotowania tym razem sprawy napawające optymizmem. Nie porządkuję ich, odnotowuję dzień po dniu: — Polska staje się nie tylko krajem ludzi kształcących się ale i oszczędzających: PKO wkrótce zakontuje 50-miliardową złotówkę wpłaconą przez oszczędzającego Polaka; co ciekawe — największe książeczki oszczędnościowych posiadaczy robotnicy i to przeważnie w tzw. kwiecie wieku — 20—40 lat.

— Pierwsze półrocze br., jak wynika z danych GUS, przyniosło wzrost produkcji przemysłowej (o 7,1 proc.), wzrost pogłowia bydła (o 4,7 proc.), trzody chlewnej (o 3,5 proc.), skupu zbóż (o 47 proc!) oraz szereg innych przejawów poprawy sytuacji.

— W urzędach stanu cywilnego najroźniej było w ciągu trzech świątecznych dni lipca, a w niektórych urzędach ślubna frekwencja sięgała liczb rekordowych (Gdańskie, Śląsk).

Białe i Czarne

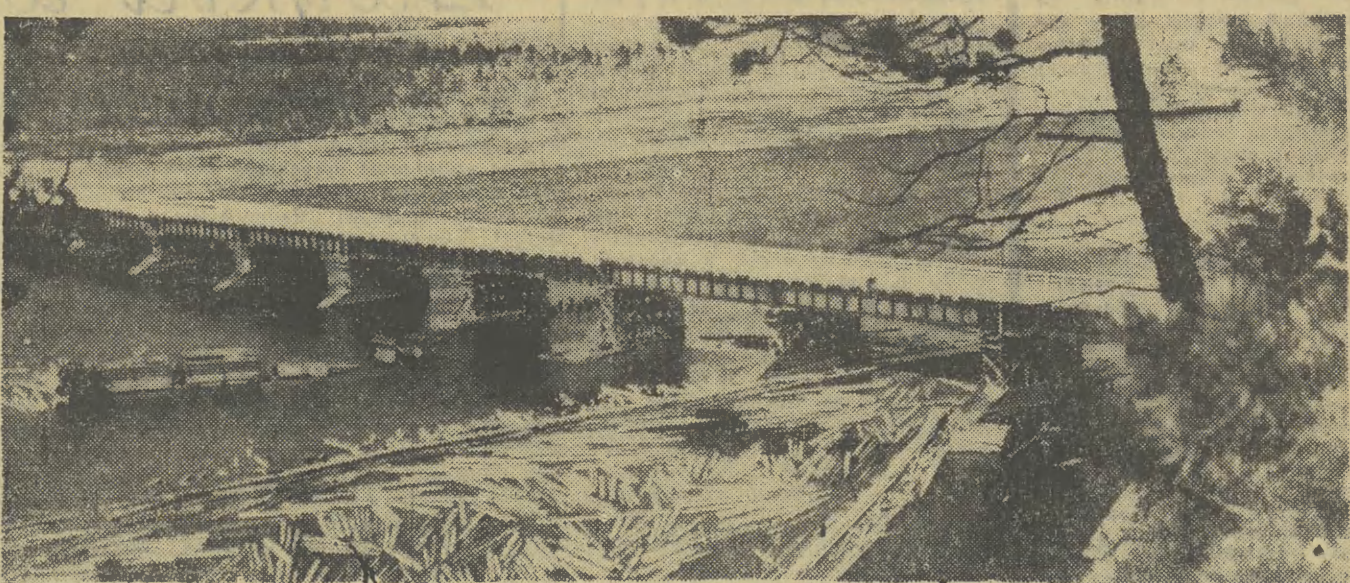
— Nasze „nastolatki” nie tylko chutlągają. W Katowicach np. uczą się... pilotażu. Uprawienia pilota szybowcowego oraz odpowiednia odznaka będą dla grupy uczniów „opólniaków” nagrodą za pracowity miesiąc kursowy.

— W inwestycjach komunalnych robi się porządek. Wszystkie problemy, związane z inwestycjami — przejęły DIM (Dyrekcje Inwestycji Miejskich), co rokuje nadzieje na pełniejszą koordynację poczyną. Na szczeblu centralnym ocenia się, iż inwestycje komunalne przebiegają już lepiej, prawidłowiej.

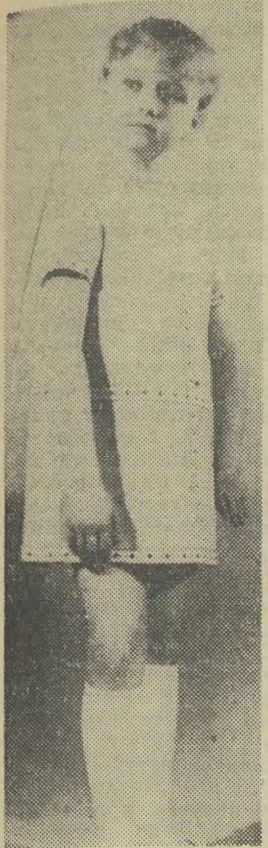
— Opradnik spod Gdańska Józef Kuskowski od dziesięciu lat, regularnie w przeddzień Święta Odrodzenia przesyła do redakcji „Głosu Wyrzeża” pewne kwoty z przeznaczeniem na cele społeczne. W ciągu 9 lat wpłacił on tą drogą 50 tysięcy złotych.

Naturalnie zestawienie tych wieści jest raczej przypadkowe. Ale każda z nich zawiera przecież optymistyczne akcenty. Myślę, że wówczas zwłaszcza, gdy lacznie dostrzegamy (często z przyczyn najzupełniej osobistych) ciemniejsze strony życia — dobrze jest zwrócić uwagę na jaśniejsze. Bo prawda o życiu — a często i ludziach — nie znosi uproszczeń.

Phi



Na 300-kilometrowej trasie między miastami Ulan-Ude i Barguzina w Związku Radzieckim został zbudowany nowoczesny trakt komunikacyjny. Autostrada biegnie przez wiele rzek, nad którymi przetrzucono mosty, stanowiące ważny etap zagospodarowania terenów Republiki Rosyjskiej. Na zdjęciu: nowy most na rzece Turka. CAF — TASS



Nowe modele Centralnego Biura Wzornictwa: sukienka i płaszcz dla dziewczynki.

Fot. — AR Krzywdański



Poczekaj. Pozwól mi teraz wtrącić słowo. Rozumiem, że jesteś pedenerwowana i zawiedziona. Pewno, że łatwo mi mówić; to przecież nie mój syn nie dostał się na studia. Ale przecież ja też mam dziecko i zapewne przyjdzie mi w związku z nim przeżyć niejedną chwilę z wodu i goryczy. Do tej rozmowy mam więc równo z tobą prawa, bo równo mamy szansę na zawiedzione nadzieje.

Z twoich słów pełnych goryczy wynika, że wina za to obarczają państwo które — twoim zdaniem — nie dopełniło w tej mierze swych obowiązków. Tylko proszę, nie przerywaj, zdołaj się na uczciwość obiektywnych ocen, zwłaszcza że będą mówiła przeciw tobie, sobie i kilku jeszcze wspólnym znajomym, więc będziesz mogła sprawdzać prawdziwość molch argumentów. W twoim zakładzie pracuje większość kobiet. Czy pamiętasz jaka ostatnio byłaś zła i zmeżona? Tłumaczyłaś to prostą sprawą; twoje dwie koleżanki spodziewające się dzieci były znowu nieobecne i to obciążło ze sobą zwiększoną pracą. Posunęłaś się nawet tak daleko, że uznałaś rację kierownika, który nie wy-

niej mogłaś nawet nie pamiętać o następnych szczeniach przeciw innym śmiertelnym do niedawna chorobom. Przypominała ci o nich pielęgnarka z jednej z 2632 poradni, gdzie zarejestrowano twoje dziecko nawet nie pytając o zgodę. Mało tego, gdybyś okazała się lekkomyślna w sprawie zdrowia twojego dziecka, na dobrą sprawę zostałaś ukarana. Bo takie są przepisy. Przepisy wprowadzone przez państwo. Ty jednak nie byłaś lekkomyślna, chodziłaś więc do poradni okresowo i dziecko rosło. Rosło pod opieką jednego z 3500 specjalistów-pediatrów.

Nie przerywaj, o urlopach macierzyńskich także wspomnę. Wiemy oboje, że z punktu widzenia potrzeb dziecka są one stanowczo zbyt krótkie. Z punktu widzenia tych potrzeb — rok też by nie było za długo. Ale przynajmniej, na to nie zgodziłaś się ty sama. Czy chciałabyś zastępować swoje dwie koleżanki bez pracy?

Twoje koleżanki będą miały do wyboru: albo oddać dziecko do żłobka, albo korzystać z pomocy babć i ciotek. Nie wiem co wybierają. Ale możliwość wyboru przecież istnieje. Niezależnie od tego czy żłobki są popularne, czy też traktowane jako

modnej, atrakcyjnej, a więc obłożonej i zmuszonej tym samym do selekcji. Wasze dzieci odpadły. Wybacz szczerze, były po prostu mniej zdolne. I na to twoja miłość matki nie jest w stanie poradzić. Mogłaś wybierać rozsądnie, ale już wówczas realizować swój zamiar: aby twemu dziecku było w życiu lepiej niż tobie... I mierzysz siły twojego dziecka na własne zamiary.

Zdał maturę i w końcu nie został przyjęty na studia. Zdystansowali go lepsi. Wiecej: najlepszy z lepszych. Pomyśl obiektywnie, chociaż przyjdzie ci to w tej chwili na pewno trudno: czy naprawdę uważasz, że byłoby sprawiedliwe gdyby było inaczej? A więc — koniec z marzeniami — myślisz. Bo przed tobą nagle pustka. Zastanów się, ta pustka rozwarła się — twoim oczywiście zdaniem — także przed kimś, kto ma średnie wykształcenie, a więc osiągnął to, co było jeszcze nie tak dawno przywilejem trudno osiągalnym. Nie zadowolony jest, to nieprawda, że tylko czas pozostaje naprzód, to twoje wymagania wzrosły i mierzysz ich zaspokajania. A teraz jesteś w rozpacz. Bo twój syn pewno nie będzie inżynierem i będzie musiał iść do pracy. Ale twój syn nie będzie czekał na pracę, lecz praca na niego. A propos, czy znasz pamiętniki bezrobotnych sprzed roku 1939? Przeczytaj, to bardzo pouczająca lektura. Dobrze robi na rozalenie.

Bardzo chciałabym cię pocieszyć. Słuchaj, przecież w Polsce wykształciło się dotychczas blisko 60 tys. osób w wyższych szkołach wieczorowych lub systemem zaocznym. Jeśli twój syn zechce... Oczywiście, że to ciężko. Ale przecież nikt ci nie obiecywał, że życiową karierę twoje dziecko osiągnie w rytmie twisła. Owei przynajmniej szanse, jaką ma on tylko z racji tego, że urodził się w roku 1948, to jest wtedy, gdy jego losami zajęło się państwo.



Clagle nadchodzą pytania, w jaki sposób uwzględnić tematykę Tyśiąclecia, by fotografia została zreprodukowana w „Gazecie” i dopuszczona do Konkursu. Powtarzamy, że odpowiedź należy szukać w tych zdjęciach, które pokazujemy w naszym Kąciku i które krótko omawiamy. W tym celu wybieramy coraz nowe ujęcia. Dzisiejsze zdjęcie należało do konkursu znanego fotografik krakowski BOGUMIL J. OPIOLA, Kraków, ul. Szpitalna 17, BPBW. Nie trzeba podpisywać, by domyślić się, że chodzi o jedną z uroczystości związanych z Tyśiącleciem. Autor chciał wybrać taki fragment, który jest jakby przekrojem naszej historii długowiecznej, oczywiście w ogromnym skrócie. W głębi widzimy portrety królów polskich: Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Jagiełły. Na pierwszym planie przedstawiciele Wojska Polskiego, a więc czasów współczesnych. Wreszcie grup stojąca, tworzą kosynerzy, ci spod Racławic, przedstawiciele ludu polskiego, ich marsovska mina, kosa na sztorze nasadzone atwarzą specyficzny klimat całej uroczystości.

Takich uroczystości odbywa się wiele w różnych miejscowościach obchodzących swoje rocznice. Są to nieswobodnie okazje do wykonania zdjęć i wysłania ich na nasz Konkurs. Przy ich wykonaniu należy wybierać fragmenty najbardziej charakterystyczne, mówiące o Tyśiącleciu.



B. SIDORCZUK

DYSKURS

Z ROZGORYCZONA

ostać — jest ich przecież w kraju blisko 1000, gdy przed wojną było 33. Chociaż zauważa, „ostatniość” to dyplomowana pielęgnarka, dyplomowana wychowawczyni, lekarz, kontrola pracy żłobka przez fachowców, jasne sale, białe fartuchy, zabawki odbierane przez psychologa od rozwoju niemowlęcia, cała nauka i skomplikowana teoria wychowania. Twoje koleżanki zapłać za to od 23 do 77 zł. Dodatek na pierwsze dziecko wynosi 65 złotych. Podlicz sobie. Czy uważałaś przy tym taki przepis statutowy, że związek zawodowy wypłaci twoim koleżankom za pomocę z okazji urodzenia dziecka? Pewno, że nie wzięłaś. Ale jest to przecież przepis statutowy.

Węć idmy dalej. Już wiem, co chcesz powiedzieć. Chcesz mi wyponiewać, że mimo usilnych starań moje dziecko nie zostało przyjęte do przedszkola. Tylko widzisz, gdy dziś zorganizowałam sobie opiekę nad nim, mogę na ten fakt spojrzeć obiektywnie. Miejsce dziecka otrzymała inna, biedniejsza, bardziej potrzebująca pomocy państwa.

A potem była szkoła. Szkoła, do której nasze dzieci musiałymy zapisać. Mówisz, że to brzmi śmiesznie. Dla ciebie to już brzmi śmiesznie. Ale przecież trzeba było aż ustawy sejmowej, aby dzisiaj obruszyć się na mój argument. Trzeba było także wielkiej oświatowej idei, aby każde dziecko trafiło do szkoły. Mówisz, że to patos. Masz zapewne rację, więc ci tylko przypomnę, że w dwudziestolecu wybudowano musieliby tylko dla szkół podstawowych ponad 50 tys. izb lekcyjnych, aby te dzieci miały się gdzie uczyć. To już są konkrety, przynajmniej...

Konkretem jest też fakt, że w latach 1922—1937 szkoły średnie ogólnokształcące ukończyło 202 tysiące osób, a po wojnie — do roku 1963 — ponad

ostateczność — jest ich przecież w kraju blisko 1000, gdy przed wojną było 33. Chociaż zauważa, „ostatniość” to dyplomowana pielęgnarka, dyplomowana wychowawczyni, lekarz, kontrola pracy żłobka przez fachowców, jasne sale, białe fartuchy, zabawki odbierane przez psychologa od rozwoju niemowlęcia, cała nauka i skomplikowana teoria wychowania. Twoje koleżanki zapłać za to od 23 do 77 zł. Dodatek na pierwsze dziecko wynosi 65 złotych. Podlicz sobie. Czy uważałaś przy tym taki przepis statutowy, że związek zawodowy wypłaci twoim koleżankom za pomocę z okazji urodzenia dziecka? Pewno, że nie wzięłaś. Ale jest to przecież przepis statutowy.

Węć idmy dalej. Już wiem, co chcesz powiedzieć. Chcesz mi wyponiewać, że mimo usilnych starań moje dziecko nie zostało przyjęte do przedszkola. Tylko widzisz, gdy dziś zorganizowałam sobie opiekę nad nim, mogę na ten fakt spojrzeć obiektywnie. Miejsce dziecka otrzymała inna, biedniejsza, bardziej potrzebująca pomocy państwa.

A potem była szkoła. Szkoła, do której nasze dzieci musiałymy zapisać. Mówisz, że to brzmi śmiesznie. Dla ciebie to już brzmi śmiesznie. Ale przecież trzeba było aż ustawy sejmowej, aby dzisiaj obruszyć się na mój argument. Trzeba było także wielkiej oświatowej idei, aby każde dziecko trafiło do szkoły. Mówisz, że to patos. Masz zapewne rację, więc ci tylko przypomnę, że w dwudziestolecu wybudowano musieliby tylko dla szkół podstawowych ponad 50 tys. izb lekcyjnych, aby te dzieci miały się gdzie uczyć. To już są konkrety, przynajmniej...

DOMOWE WARUNKI

Sieć punktów żywienia zbiorowego powiększa się coraz bardziej. Jednocześnie jest przecz bezsporną, że sieć ta nie rozwiązuje jeszcze całkowicie problemu i nie zaspokaja wymagań estetycznych, psychicznych i moralnych. Punkty żywienia zbiorowego — przynajmniej — nie rozwiązuje problemu oszczędności czasu. Po prostu dlatego, że nie wszystkie rodziny chcą oddać swoje dzieci na czas jakiś do domu. Jest to tradycja wiekowa, głęboko zakorzeniona i nie należy jej lekceważyć przy organizowaniu żywienia zbiorowego. Chodzi więc o to, aby w restauracji stworzyć warunki podobne do domowych: atmosfera, domowa przytulność, wygodne meble, właściwe menu itd. mogłyby stworzyć atmosferę domu rodzinnego i sprzyjać oszczędności czasu. Coraz bardziej rozwija się forma zamawiania obiadów do domu. Statystyka radziecka podaje, że nie tylko obiad są dostarczane do domu, lecz również pełne posiłki, artykuły spożywcze i przemysłowe. System sprzedaży z dostawą do domu zaszedł do milionów godzin czasu.

Glanni Totli: „Czas wolny”

W POGONI

Po przesłudowaniu gazet moi znajomi zabrali się do inwentaryzacji posiadanych zasobów srebra. Wyrzucił kilka widelców, którymi posługiwał się od dwudziestu lat; zabrano babcie patkę na owoce uchrońloną cudownym trafem z powstania warszawskiego. Nieznaczna przyczyna tych wydatków był passus z obłędem Narodowego Banku Polskiego, upowalniający do wymiany kwoty 100 zł na srebrną monetę tej samej wartości. Nowe zasady wymiany pieniężnej przypominają mi czas, w których dla spożywania obiadu w studenckiej restauracji trzeba było przedstawić oprócz niezbędnej sumki, odpowiedni kupon na mięso. Myślę, że obecnie rozwinięta nowa dziedzina handlu; handel zaawansowanymi o sprzedaży państwu odpowiedniej porcji srebra. „P o l i t y k a”



Trasa: Morawica (BKS), dolna Brzozkwinia, Brzozkwinia, przysiółek Skąły, Dolna Mnikowska, Mników, przysiółek Dziadły, Morawica — łącznie 13 km. Uwaga: ze względu na polne drogi należy często pytać o drogę.

Dolna Brzozkwinia i Mnikowska stanowią jedno z ogniw w łańcuchu z szeregu dolinek jurajskich, przecinających południkowo pasmo wzniesień między Krakowem a Chrzanowem. Od wschodu ku zachodowi są to: przełom Rudawy w Szczygłach, doliny: Burowska, Aleksandrowicka, Kochanowska, Brzozkwinia, Nielepicka, Mnikowska, Wrony (Rudna), Brody. Każda z tych dolinek, mimo pozornych podobieństw, wynikających z takiej samej budowy geologicznej, swoistymi cechami zdecydowanie różni się od innych.

Potok, który zlewnia dolinę Brzozkwin-

W „CYRKU”

ni, bierze początek w centrum wsi Brzozkwinia w postaci wywierzyska, tj. bardzo obfitego źródła lodowato-niemal zimnej wody. Dalej plynie głęboką doliną, której najpiękniejszą część łącznie się do pierwszych zabudowań Morawy. Wschodnie zbocze doliny utworzone jest z potężnych grom skalnych, wapiennych warstwami jedne nad drugimi. Każdej z nich mieszkający wsi nadali swoje nazwy, jak np. Dziłka, Gąbala itp., w których znajduje się kilka płytych grot.

Dolinka Mnikowska zaliczana jest do najpiękniejszych dolinek w Jurcie. W r. 1943 środkowa część jej uznano za czysty rezerwat przyrody. Rzeka Sanka rzeźbi w wąską dolinę o charakterze wąwozu skalnego, którego niezwykle malownicze skały mają oryginalne kształty. W ścianach skalnych znajduje się 10 grot różnej wielkości. Skały po-



Dolna Mnikowska. Fot. Z. Mikuliński

WYBOISTA

Pomysł był znakomity. Nie wiem, czy ktoś otrzymał zań nagrodę, czy też nie. Liczy sobie lat trzy, ale powolnie tempo realizacji dobiega do końca. Mowa o alencjach gastronomicznych, które to „urodziły się” w roku 1946 jako antidotum dla ciężko schorowanej gastronomii. Jednak od pomysłu — nawet najlepszego — do realizacji droga daleka i wyboista.

W okresie trzech lat licza zakładów ajencyjnych nie przekroczyła jeszcze tysiąca wobec 11 tys. czynnych w kraju lokali gastronomicznych. Choć działające już zakłady ajencyjne szły swój wstępny egzamin, zarówno od strony ekonomicznej (lokale nie przynosiące dotychczas ani dochodu ani chwały — stały się wreszcie rentowne), jak i od strony społecznej — klienti bardzo sobie chwaliły wyżywienie w małych, dzierżawionych przez osoby prywatne lokalach. A jednak w całym tym interesie coś nie gra. Mimo ambitnych planów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — które przewiduje co roku znaczny rozwój sieci zakładów ajencyjnych — pomysły realizowany jest bardzo, ale to bardzo wolno. Dlaczego?

Najprościej można by powiedzieć, że klimat nie taki. Wokół ajencji gastronomicznych stale panuje atmosfera niepewności i tymczasowości. Brak pełnego, jasnego i zdecydowanego statusu dla tego typu lokali. Mimo iż od początku mówi się o konieczności przynajmniej ubezpieczenia ajentom, o prawie do zatrudnienia większej ilości osób w godzinach czy okresach gastronomicznej „szczytu”, a wreszcie o ustaleniu rozsądnego czasu, na jaki

W okresie trzech lat licza zakładów ajencyjnych nie przekroczyła jeszcze tysiąca wobec 11 tys. czynnych w kraju lokali gastronomicznych. Choć działające już zakłady ajencyjne szły swój wstępny egzamin, zarówno od strony ekonomicznej (lokale nie przynosiące dotychczas ani dochodu ani chwały — stały się wreszcie rentowne), jak i od strony społecznej — klienti bardzo sobie chwaliły wyżywienie w małych, dzierżawionych przez osoby prywatne lokalach. A jednak w całym tym interesie coś nie gra. Mimo ambitnych planów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego — które przewiduje co roku znaczny rozwój sieci zakładów ajencyjnych — pomysły realizowany jest bardzo, ale to bardzo wolno. Dlaczego?

DROGA

rada narodowa udziela pozwolenia na prowadzenie lokalu. Aktualnie bowiem pozwolenia takie są krótkookresowe i co gorzej — mogą być w każdej chwili cofnięte. Zupełnie zrozumiałe, że w takiej sytuacji nie można mówić o stabilizacji ajencji. Nieuflni są sami zainteresowani — ajenci, nieufne są władze. Dokładnie przecież nie wiadomo, czy posiadanie dużej ilości zakładów dzierżawionych na swoim terenie to dobrze, czy źle. Co prawda już dawno stwierdzono, że co jak co, ale taka konkurencja może państwową gastronomii wyjść wyłącznie na zdrowie, ale... Przystawie „kto nie ryzykuje, ten w kociole nie siedzi” w przypadku gastronomii nabiera szczególnej wymowy. Więc tu i tam wolimy się za bardzo nie angażować.

A przecież praca ajenta to „czarna robota”. Trzeba jednocześnie być kierownikiem, zaopatrzeniowcem, starszym kłusegowym i kelnerem. Trzeba przede wszystkim myśleć. Myśleć o tym, jak przyciągnąć gości do swego lokalu, jak zapewnić dochód. Dochód uczciwie zapracowany, tutaj bowiem w przeciwieństwie do „dużego” gastronomii nie obowiązują zasady — czy się stoi, czy się leży. Tu klient przynosi zyski, zamiast pogłębiać planowane straty. W ajencjach nie trzeba kuchaczom dopłacać 30 groszy za zużycie kilograma warzyw, bo dla nich przygotowanie jarzyn w pełni letniego sezonu jest zupełnie oczywiste.

W tegorocznych wędrowniach urlopowych turystów spotykają sporo dobrych ajencyjnych lokali. Wszystko to jednak jest kropką w morzu potrzeb. Potrzeb, o których powszechnie wiadomo.

ELŻBIETA DĄBEK

AJENCJI



„Moda Polska” przygotowała specjalną „pryskawkę” kolekcję, w której wzornictwo oparto głównie na motywach polskiej sztuki ludowej. I tak np. suknie wieczorowe zaprojektowane są m. in. z krajki, a sztywna na sukienki popołudniowe malowany jest w łowickie pasy. W propozycjach słownych duży jest model w stylu góralskim, jak piękne zakopanejskie kożuski i serdaki czy spódnice z grubej, drobnopętkowanej wełny. Tę nową kolekcję zaprezentują w Paryżu polskie modelki. CAF — Langda

dwudzięty mieszkanie we trójkę. Pod byle pozorem sprawdzali, kto jest w domu. Ubrani dostawno, w ortalanowych płaszczach przedstawiali się za artystki z greckiego zespołu. Matka z córką i trzecia — współpółnica. W domu przy ul. Grodzkiej w Krakowie zapukali do czterech mieszkań. Zapytawali o krawcową, o emerytkę, panią B.

Weszły wszystkie do mieszkania wpuszczone przez samotną, starszą kobietę. Swoją wizytę zaczęły od opowieści o darach od rządu greckiego, które przytoczyły do Polski. Na potwierdzenie swoich słów zaczęły wyciągać z torby przeróżne „ciuchy”. Jedną z nich stanęła w drzwiach mię-

się podobny wypadek. Do mieszkania przyszły też trzy kobiety, też pokazywały dary. W czasie zamieszania ukradły biżuterię, złoto i kosztowności. Poszkodowana ponownie zgłosiła o kradzieży milicji. Jedną z trójki złodziejek została wkrótce rozpoznana i aresztowana. Pochodziła z taboru cygańskiego.

Nabierały naiwnych już nie na tradycyjne wroźby — ale nowoczesnej — na zespół artystyczny i piękne prezenty. A latuowierni mimo tylokratycznych ostrzeżeń nadal popielniają ten sam błąd. Otwierają na oścież swoje mieszkania przed nieznanymi. Albo — co na jedno wychodzi — niezbyt dokładnie je zamykają. Nierzadko kradzieże ułatwia naiwność, beztroška i lekkomyślność samych poszkodowanych.

dzy kuchnię a pokojem zastaniając przejście olbrzymią kapa.

Gdy rencistka zorientowała się w sytuacji i poczęła wypraszać natrętki z mieszkania, najstarsza z kobiet chwyciła ją za szyję, zatkała ręką usta i pchnęła na stół. Emerytka straciła przytomność.

Gdy ją odzyskała w pokoju nie było już nikogo. Zniknęła też z bieleńniczką koperta z pieniędzmi.

Milicja miała trochę kłopotu z ustaleniem i ujęciem sprawczyń zuchwałego napadu. Widziało je kilka osób, podano rysopisy.

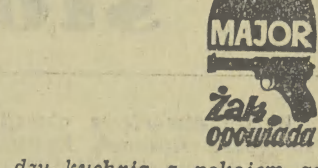
Po kilku tygodniach zostały zatrzymane wszystkie trzy w różnych kątach Polski: jedna w taborze cygańskim w Wołominie, druga w Szczecinie. Wszystkie były już kilkakrotnie karane. Najmłodszą, niespełna 20-letnią, matka czworga dzieci — też.

To nie są wypadki sporadyczne. W tym samym miesiącu również w Krakowie, przy ul. Manifestu Lipcowego, zdarzył

Nieraz złodzieje kradną niemal na oczach właścicieli, nierzadko korzystając ze słabego zabezpieczenia mieszkań, bardzo często z gotówką przechowywaną zamiast w PKO — w szafach i skrytkach, które nie stanowią przed złodziejem żadnego zabezpieczenia.

Rok rocznie w okresie letnim kroniki milicyjne notują gwałtowny wzrost kradzieży z mieszkań, a także z hoteli i domów wczasowych.

Wyjeżdżając na wakacje trzeba pamiętać o dwóch rzeczach: o należytnym zabezpieczeniu drzwi wejściowych i tusznieniu z opuszczonego mieszkania cenniejszych przedmiotów. Dobrze też jest pozostawić opiekę nad mieszkaniem życzliwym sąsiadom. Również dozorca i pozostali współmieszkańcy powinni w tym okresie zwrócić bacniejszą uwagę na nieznanymi kręcących się po kamienicy. Bez względu na to, czy są to obdarci włóczędzy czy eleganckie „artystki z greckiego zespołu”.



Artystki



Kłopoty z muzeami?

Zarówno w Polsce, jak i na całym świecie muzealnictwo rozwija się dynamicznie. Składają się na to dziesiątki różnorodnych krajów, przyczyn. Zawieszają się dynamicznie, gdyż tak zachęcają do rozwoju, jak i do wyzwań z dwiema zasadniczymi przesłankami. Pierwszą z nich jest demokratyzacja, upowszechnienie oświaty. Drugą — łatwość komunikacji i wynikająca z tego rozwój turystyki.

Muzea mają być i są miejscami, w których zarówno przechowuje się i chroni skarby kultury, dokumenty historii, jak i udostępnia się je społeczeństwu. Płaczące te słowa, rzecz jasna, interesują wyłącznie te muzea, które poświęciły się sztuce. One też, obok muzeów typu historycznego i technicznego — bywają najczęściej zwiedzane. Statystyki, którymi się w tym względzie rozporządza — stwierdzają też na całym świecie niezwykły wzrost liczby widzów. I to przede wszystkim widzów przybywających do muzeów w zorganizowanych grupach turystycznych.

Gdybyśmy opierali się tylko na wysokiach liczbach danych statystycznych, gdybyśmy tak zachęcałoby do rozwoju, jak i do wyzwań z dwiema zasadniczymi przesłankami. Pierwszą z nich jest demokratyzacja, upowszechnienie oświaty. Drugą — łatwość komunikacji i wynikająca z tego rozwój turystyki.

„Trylogii” Sienkiewicza powiedziano już chyba wszystko najgorsze i wszystko najlepsze. Mija osiemdziesiąt lat tej powieści — osiemdziesiąt lat polemiki i nieustającej poczynności. Żadne z arcydzieł polskiej literatury nie wzbudziło sądów tak entuzjastycznych jak „Trylogia”, żadne też nie zdobyło popularności tak szerokiej i tak autentycznej. Jest to zarazem jedyną arcydzieł polskiej literatury, którego wartość była wielokrotnie podważana przez krytyków, publicystów i wychowawców, jedyną, które nazywano wprost fałszywym i szkodliwym.

Wydany cztery lata temu tom rozpraw i artykułów pod tytułem „Wokół Trylogii”, zawierający przegląd sądów historycznych, historycznych i społecznych o wielkiej powieści Sienkiewicza, jest lekturą bodaj równie zajmującą jak sama „Trylogia”; wiele zamieszczonych tam tekstów zalicza się do arcydzieł naszej krytyki literackiej i publicystyki politycznej, jak na przykład znakomita recenzja Bolesława Prusa; albo artykuł Aleksandra Świętochowskiego pod tytułem „Fałszywe arcydzieło” czy natchnione kartki Stanisława Brzozowskiego, jedno z najlepszych w całej twórczości tego wielkiego krytyka.

Które ze starych zarzutów mógłby podjąć ten, kto by tej pokusie uległ — czy to z przekonania, czy z przekory? Bolesław Prus napisał wprost, że jest to dzieło sezonowe, wynikające jedynie z nastrojów chwili i aktualnych potrzeb społecznych. Na ten zarzut odpowiadała sama historia. Może przewrotny duch autora „Farona” zakrzyknąłby w tym miejscu, że tamta „chwila” przedłużyła się o dalsze osiemdziesiąt lat, to znaczy, że naród polski doznał nowych klęsk i upokorzeń i nadal potrzebował takiego „pokrzepienia”, takiego utwierdzenia się w dobrym mniemaniu o sobie samym, jakim uraczył go Sienkiewicz? Może poparłby Prusa Wacław Nalkowski, twierdząc, że polska inteligencja zachowywała cechy owej szczególnej „nerwowości dekadencji”, która jej każe — jak pisał kiedyś o Sienkiewiczu — „poszukiwać utraconego ojca”, to jest kryć się przed zbyt trudnymi zadaniami współczesności w barwne uludy przeszłości, w malowane dzieje, w baśń o dziecinistwie własnym? Nawet gdyby mieli trochę racji zjadliwi pozytywści, to sam fakt, iż „Trylogia” tak nieprzerwanie i wiernie towarzyszy narodowi zmieniającemu przecież swe oblicze społeczne, byłoby, miast zarzutu, niemałym dla niej komplementem!

Andrzej Kijowski „STULETNI” WOJNA o „Trylogię”

ski czy choćby ten chłop, który dawał na mszę za duszę Podbiptę. Inny jest ten patriotyzm po dwóch wojnach światowych, po okupacji, po latach odbudowy i przebudowy kraju, tak jak inny jest dzisiejszy naród polski, od tego, do którego zwracali się Sienkiewicz oraz ci, co go chwaliłi i co atakowali. Wszystko, co w „Trylogii” aktualnie było dla czytelników współczesnych Sienkiewicza i dla pokolenia Brzozowskiego, co w powieści Sienkiewicza miało konkretny adres społeczny, nie żyje już, nie istnieje. Kto by „Trylogię” chciał atakować od tej strony, strzelał będzie w powietrze.

A wizja historyczna „Trylogii”? Te wszystkie zafalszowania, które w niej znajdowali Prus, i Piotr Chmielowski, a potem Górka i tylni inni polscy i obcych historyków. Tu już wchodzimy na całkiem inny teren, dotykamy estetycznej oceny tego dzieła. Cała krytyka „Trylogii” z historycznego punktu widzenia, wychodziła z założeń realizmu powieściowego. Postulatai prawdy obiektywnej był dla nich wszystkich ostateczny — nawet dla samego Sienkiewicza, który, gdy bronił swobod historycznego powieściopisarza, twierdził, iż tworząc swych bohaterów podług swej woli i malując dzieje podług swego przekonania, nie popełnia dowolności większej niż autor psychologicznej powieści, który prawdziwie życie przypisuje wymyślnym postaciom. Baśniowa, epicka koncepcja „Trylogii” zwyciężyła w końcu, znajdując najpełniejsze i doskonałe rozwinięcie w niedawnej, powojennej już rozprawie Zygmunta Szwejkowskiego. Ujęcie to kładzie właściwie kres polemice o historyczną prawdę „Trylogii”. W dzisiejszym odczuciu estetycznym, zarzut niezgodności z faktami nie ma tej wagi, co dla czytelników wykształconych na realistycznej tylko powieści.

Nie ma tej wagi dlatego także, iż w inną stronę poszedł rozwój tego gatunku literackiego. Dzisiejszy krytyk, miast pytać o prawdziwość powieści, czyli o zgodność jej przedstawień z rzeczywistymi faktami stanowiącymi jej materiał, zapyta raczej o jej językową, obrazową i psychologiczną autentyczność; zapyta o to, w jakim stopniu pisarz utrwalił w niej swoją osobowość, a to znaczy siebie jako typ społeczny i psychologiczny, siebie jako produkt określonej kultury, siebie samego zatem i zarazem swoje środowisko kulturalne; w jakim stopniu wypowiedział swoją zależność od tego środowiska i mitów, jakie ono produkuje o le zaś dał wyraz swoim aspiracjom jako twórcy mitów nowych. Dla dzisiejszego krytyka powieść raczej wyznacznikiem niż programem, raczej odkrywcem się, zdemaskowaniem, obnażeniem, niż zobrazowaniem prawdy obiektywnej. Zafalszowania będzie badał z większym jeszcze zainteresowaniem niż prawdę, ponieważ wie on, że stanowią naturalną osłonę każdego społeczeństwa przed historią, która mu zagraża przemianami, jakie przynosi. Współczesny krytyk potępia wyobraźnię pisarza do grubości wydziałającego swą substancję ochronną, a sprawdzanie autentyczności dzieła, polegające na oddzieleniu z owej substancji tego, co w niej zapożyczone z kultur obcych, naśladowcze, wtórne, od tego, co stanowi rzeczywisty produkt organizmu kulturalnego; jaki pisarz tworzy wraz ze swoim środowiskiem.

Takie pytania postawił dzisiejszy krytyk Sienkiewiczu a nie to, czy Jarema był bohaterem, albo zdradca, ani to, czy interesy hrabiów kresowych miały na celu, gdy swoją wizję spisują.

A odpowiedzi udzielił osiemdziesięcioletnia historia polemiki wokół „Trylogii” i fakt, że po dziś dzień nikt w tym kraju nikogo nie musi zmuszać do odczytywania dzieł Skrzetuskiego i Kmicię.

Dawno już w Polsce nie ma „prowincji”. Skończyły się czasy, gdy ogrzewała się ona promieniami środowiska o nieprzerwanym wlewoleńskich tradycjach. Dawna „prowincja” ma obecnie, jeśli chodzi o sztukę, ogromne ambicje — tworzenia kultury i ognisk kultury. Te inicjatywy nowych w naszej kulturalnej geografii ogłószyły się czytelnikom w Polsce znane, wystawy rzeźby plenerowej w Opolu, festiwale w Szczęcinie i Zielonej Górze, nie mówiąc o Sopocie, plenery w Kilku województwach, Elblągu wreszcie.

Nazwy miast większych i mniejszych są dziś dla nowej geografii ośrodków kulturalnych czymś istotnym i zasadniczym. Nie tylko z tego względu, że powstały, ale dlatego, że rozwija się tu rozumna współpraca organów społecznych i środowisk artystycznych. Słowem, ryż się coś, co ma jakieś widzialne zarzysy mecenatu społecznego nad sztuką, mecenatu nie tylko ze strony władz terenowych, lecz również — co najważniejsze — zakładów produkcyjnych.

Kierunek działania jest słuszny. Wynika on z chęci kulturalnego awansu. To optymistyczne stwierdzenie ma jednak swoje niepokojące niuanse. Otóż zbyt często z różnych przyczyn ta cała mecenasowska działalność nie ma podstaw prawno-ekonomicznych. Z jednej strony mecenasi dysponują pieniędzmi na sztukę, z drugiej zaś na przeszkodzie ich dążeniom stoją ogromne zapory urzędowe z zakresu budżetowania i finansowania.

Awans mniejszych i małych ośrodków może być nawet zmarnowany, jeżeli opóźniony będzie jedynie zubożniącymi, a nie warunkami bazy materialnej. Chęć awansu zostanie zmarnowana także wówczas, gdy — jak na przykład w pozostającym muzeum — wszystkie prokre i każdej inwestycji działacza kulturalnego (tym wartościowszego im mniej konwencjonalne metody stosuje) będzie rygorystycznie oceniana przez rachmistrzów.

Ignacy Wit

Awans i paragrafy

walka z rachubą, z urzędnikiem, z papierkiem jest ciągle głównym kłopotem kulturalnego działacza z inicjatywą.

Istota dzieła sztuki przemawia na tym, że nie umiemy sobie wyrazić i przy pomocy terminów jednoznacznych wyjaśnić, po co i do czego ono służy. A więc nie trzeba odwoływać się do wyobraźni, by zrozumieć sobie, jakie ma się kłopoty, gdy chce się uzasadnić takie czy inne artystyczne poczynanie, nie przynoszące namacalnie praktycznych korzyści. Reasumując, potrzebne nam jest ustawodawstwo, dające jakieś możliwości działania tym wszystkim, którzy doceniają wagę plastyki jako sztuki społecznej. Tym wszystkim, którzy nie rozumieją jej tylko doraźnie czy użytkowo, lecz widzą cele szersze i dalsze. Tym wszystkim, którzy rozwój kultury narodowej widzą ze stworzeniem możliwości egzystencji dla artystów nie jako wykonawców zleceń, lecz jako twórców w narodowej kulturze.

W naszym kraju, pozbawionym w zasadzie prywatnego handlu sztuką, dla prawidłowego funkcjonowania twórczości muszą się znaleźć środki społeczne, umożliwiające egzystencję artysty, a nie będące dośw w końcu upokarzającym stypendiumem zakomplekszonych artystów. Wydaje mi się, że każdy z malarzy woli na przykład sprzedać obraz aniżeli dostać, w okresie dajmy na to choroby — zapomogę. Niestety, zatratę zrodzoną z przepisami zapomogę jest bardzo trudno, a za tę samą cenę kupić od artysty obraz bardzo trudno. Nie mówiąc już o tym, że ta druga sprawa musi trwać co najmniej o kwartał dłużej. Albowiem paragrafy czuwają!!!



Tadeusz Jaszczyc MUZYKA Ostatni amok?

Byłem tam, widziałem, słyszałem. Wydaje mi się, że służba porządkowa na stadionie absolutnie nie wypełniała swoich obowiązków. Wydaje mi się również, iż w znacznej części mogła przeciwdziałać „rozrobkom” umiejtna i odpowiedzialna konferansjerka. Do imprez tego typu powinno się angażować najlepszych konferansjerów, znających psychikę tłumu i umiejących panować nad podekscytowaną widownią. I tu także organizatorzy nie wypełnili swego zadania. Może więc rzeczywistymi wnioskami publicysty „Wieczoru Wybrzeża”, sugerujący organizowanie imprez big-beatowych w zamkniętych salach i przy mniejszej widowni, zasługują na wnikliwą uwagę.

Słusznie zauważył red. Andrzej Wróblewski w „Zyciu Warszawskim”, że w naszych polskich warunkach ów big-beatowy „entuzjazm” robiony jest trochę na siłę i dla „drak”, gwałt zaimponowania

spokojniejszym kolegom... dziennikarzom. Zwrócić uwagę, że największy „entuzjazm”, polączony z podżucaniem garderoby i podpalaniem gazet rodził się, jak za dotknięciem różdżki na tych sektorach trybun, gdzie „kręcił” akurat operatorzy „Kroniki”. Wraz z przesuwaniami się kamery, przesuwały się także oznaki „podniecenia” młodocianych widzów.

Osobiście sądzę, że gdański „amok” już się w



Olgierd Jędrzejczyk KSIĄZKI

Historia literatury w Krakowie

Zapewne nie jest to lektura popularna — „Dzieje Katedry Historii Literatury Polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim” są zarysem monograficznym i mają ambicje zastąpienia faktograficznego. Redaktor i równocześnie autor jednego z rozdziałów księgi zbiorowej Tadeusz Ulewicz napisał w słowie wstępnym: „Blisko dwa wieki jednolitej tradycji dydaktycznej własnej oraz praktycznej nieomal nieprzerwanym dziełom katedry neofilologicznej w jednym i tym samym środowisku uniwersyteckim, w szczególności zaś jeszcze katedry polonistycznej, bo literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim — to osiągnięcie zupełnie jednak wyjątkowe na tle dzieł rozwoju naszej kultury duchowej w dobie porobiorowej.”

W latach 1782 Hugo Kołłątaj reformując uniwersytet utworzył katedrę literatury. Oczywiście była ona związana głównie z katedrą poetyki i wymowy łacińskiej. Dopiero działalność wykładowca Marcina Fiałkowskiego, a potem Pawła Czajkowskiego, który jako zastępca profesora miał swój pierwszy wykład 4 kwietnia 1815 roku rozpoczynając listę znakomitych badaczy dzieł literatury ojczystej.

Nauka o literaturze jest wbrew pozorom pełnej użyteczności dziedziną wiedzy niezwykle skomplikowaną. Wiadomo przecież, że historycy literatury polskiej nie tylko dzieje tej właśnie literatury musi znać. Studia porównawcze, badanie naszej literatury na tle czy w związku z innymi literaturami, przygotowanie językoznawcze, historyczne, w zakresie historii sztuki — oto wymagania, jakie stawia współczesność przed naukowcem — filologiem.

Księga napisana przez Mirostawa Chamcównę, Karola Lewickiego, Franciszka Bielaka, Juliusza Kijasa, Józefa Szytkowskiego i Tadeusza Ulewicza traktuje o Katedrze Literatury w Szkole Głównej Koronnej i w pierwszych latach porobiorowych, o dziejach tej Katedry w latach 1803—1848, w latach 1849—1870, 1871—1909, 1910—1945 i 1945—1965. Przewijają się na kartach tego wydawnictwa nazwiska wielkich nauczycieli: Tręciaka, Chrzczanowskiego, Winda-Kiełczyńskiego, Grabowskiego, Kotczkowski, Kallenbacha, Pigonia, Wylek, Kubańskiego, Markiewicza. Mowa tam jest o starych i nowych systemach nauczania historii literatury polskiej. Znajdziemy spis doktoratów polonistycznych tej katedry, poznamy jej rozwój w latach powojennych, gdy na naszym uniwersytecie prowadził wykłady z dziedziny literaturoznawstwa znakomity Juliusz Kleiner. Sama istota tego wydawnictwa zawiera się w zastawieniach, spisach dat, choć nie brak i pew-

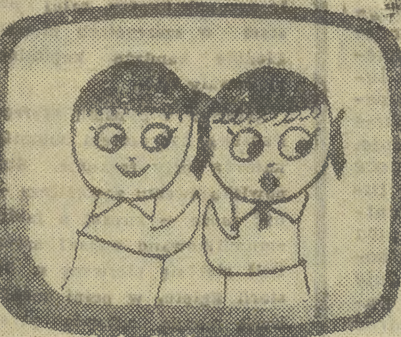
tego komentarza przedstawiającego sądy współczesnych o nauce historii literatury. Bardzo znaczący jest epizod dziełowej katedry związany z zaproszeniem Adama Mickiewicza do objęcia jej kierownictwa. Działo się to w roku 1849, a sam gubernator Galicji Wacław Zaleski napisał wówczas: „Kroki poczynione w celu zniesienia się z p. Mickiewiczem muszę uważać za przedczesne i lepiej by było, gdyby nie były miały miejsca, tu bowiem żadna nie zachodził wątpliwość, iż postępowanie p. Mickiewicza w roku szesnym w Rzymie i w Mediolanie stanowiłoby przeszkodę przeciw jego powołaniu do Uniwersytetu krakowskiego.” Wiemy o co chodzi. Rewolucjonista Mickiewicz nie mógł być wygodnym profesorem na uszczęsnicy jagiellońskiej. Wygodniejsi oczywiście byli w latach późniejszych i Tarnowski, i nawet Siemieniński. Dlatego może brak mi w tej książce jakiejś próby oceny — po prostu ideologicznej. Sądzę jednak należy, że materiał do próby takich ocen książka ta z pewnością dostarcza. Boviem nauczanie historii literatury ojczystej nie odbywało się na naszym uniwersytecie na zasadzie li tylko podawania pewnych prawd i wiadomości. To były również dzieje walki z obskurantyzmem, zafocanieniem, walki o wolność narodu — przeciwko czarno-białemu lojalizmowi austriackiemu. Ostatnie zaś 22 lata tej historii to również usiłowania godne naszej współczesności. Czyż trzeba tu przypominać znaczenie marksistowskich metod badań historycznych? Znaczenie nowych osiągnięć tej Katedry właśnie w obrębie tej metody?

Zastępują Wydawnictwa Literackie jest wydanie owej księgi pamiątkowej poświęconej Stanisławowi Pigoniowi na Jego osiemdziesięciolecie. (Redaktor wyd. Maria Rydlowa). Otrzymałmyśmy dzieło o trudnej wartości, które służyć będzie użytecznym i przyszłym pokoleniom historyków literatury polskiej.



Zrła chwalebna żyta
po skwar południą dyszy,
słońce srebro kruszy,
miodem grzeje lipa — —
Zapach sianozęci,
łaka suszy siano,
pszczoły w miodz
lipami pijane — —
Józef
Andrzej
Frasiak

Daleki gościecie,
koń zmęczony przycha —
wiatr na złotej niwie
południem odycha — —
Pogoda srebująca
łame stonki w życie,
i zdławiający żniwem
szum lipom lipiec — —



TELEWIZJA

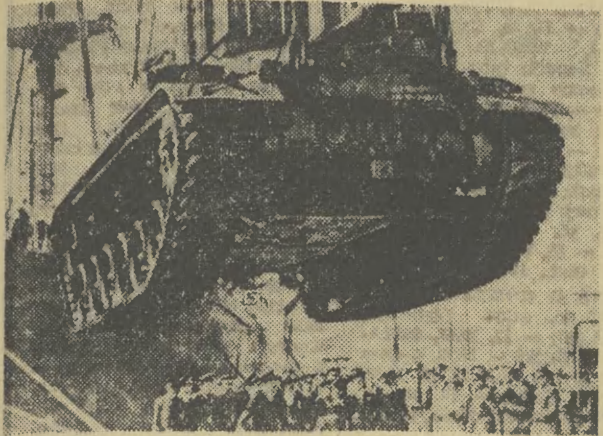
Cztery lata piegowatych

Ależ ten czas leci! Telewizyjna para „Jacek i Agatka” za dwa lata będzie już o cztery lata starsi. Ani Wanda Chotom — autorka tekstów, ani Zofia Raciulewska — która użyła swego głosu Jackowi i Agatce, ani też Adam Kilian — artysta i projektant obu kulek nie przewidywał tak ogromnej kariery swoich bohaterów.

Jack i Agatka stali się dla młodzieńców i młodocianek tak samo popularnymi postaciami, jak dla dorosłych — radiowa rodzina Matyszków. Kulek Jacka i Agatki weszły już do sklepów z zabawkami, nasi młusińscy pozwalają się myć tylko przy pomocy mydła „z Jackiem i Agatką”, młodziutki twórcy tych postaci przepielonili są dziesiątkami dziecięcych prezentów dla Jacka i Agatki. Trudno także zliczyć listy, jakie napływają do piegowatych kulek.

W konkursie ogłoszonym przez redakcję „Głosu i Agatki” na nazwę nowego placu w Gdańsku — w Warszawie, pierwszą nagrodę otrzymał młody chłopiec z Gdyni — Sławek Obrud, który zaproponował nazwę placu Jacka i Agatki. Podobno „dobranocowe” rodzeństwo posiada w kraju już kilkadziesiąt ulic swoich imienia; nadanych im przez dzieci.

W Warszawie, pierwszą nagrodę otrzymał młody chłopiec z Gdyni — Sławek Obrud, który zaproponował nazwę placu Jacka i Agatki. Podobno „dobranocowe” rodzeństwo posiada w kraju już kilkadziesiąt ulic swoich imienia; nadanych im przez dzieci.



PROPOZYCJE NAZW ULIC

Jan Dzierżon

Ur. 16 stycznia 1811 r. w Łowkowicach w powiecie kluczborskim — zm. 26 października 1906 r. w Łowkowicach.

Początkowo kształcił się w polskiej szkole w swojej rodzinnej wsi, a następnie w Byczynie i we Wrocławiu. Na Wszechnicy Wrocławskiej słuchał wykładów z zakresu teologii, matematyki i historii Śląska. Pracował jako wikary w Siołkowicach i Karłowicach niedaleko Brzegu, niebawem jednak popadł w konflikt z władzami kościelnymi, które należały na niego eskomunikę. Przyczyną tego były jego nazbyt liberalne poglądy i czynny udział w lokalnych próbach uzyskania przez lud śląski od terenowych władz pruskich — praw dla Polaków. Od wczesnego dzieciństwa pochłaniał go najbardziej praca badawcza wśród pszczół. Te jego zainteresowania zjednały mu przydomek „księcia pszczół na Karłowicach”, a później nazywano Dzierżon „Kopernikiem ula”.

Jego badania, odkrycia i publikacje zjednały mu miano najwybitniejszego pszczelarza europejskiego. Sensacyjne odkrycie diaworodactwa pszczół zostało przez naukę oficjalnie uznane na kongresie przyrodników w Magdeburgu w 1906 r. Szeroko znany był



również jako autor artykułów na temat pszczelarstwa publikowanych w prasie krajowej i zagranicznej, oraz wynalazca r u e h o m e j budowy wnętrza ula, pozwalającego tym samym na wyjmowanie plastrów z miodem lub czerstwem — bez uszkodzenia wnętrza, dowolne przeniesienie i dzielenie rojów — jednym słowem, przyczynił się walcem do racjonalnej gospodarki w pasie. Już za życia otrzymał wiele orderów i odznaczeń najwyższej rangi. W 1860 r. został członkiem Akademii Przyrodniczej w Jenie, w 1872 r. Uniwersytet Monachijski nadał mu honorowy doktorat filozofii i magisterium sztuk użytkowych, został m. in. członkiem krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Otrzymał również wiele odznaczeń zagranicznych. Dla uczczenia pamięci naszego znakomitego pszczelarza o europejskim nazwisku przemianowano miasto Rychbach na Śląsku w 1946 r. na Dzierżonów.

Ten najwybitniejszy pszczelarz wszystkich czasów i narodów tak napisał w swojej autobiografii: „Od mego dzieciństwa młotem wielkie zamiatowanie do pszczół (...) To zamiatowanie stało się decydujące nawet w wyborze zawodului. W obserwowaniu przyrody, a przede wszystkim pszczół i badaniu ich cudownego sposobu życia znajdowałem największą przyjemność i wybrałem dlatego zawód, który mnie to umożliwił”.

„Propozycja opracowana na prośbę p. Stanisława Pruszyńskiego, krakowskiego działacza na polu pszczelarstwa.

„Propozycja opracowana na prośbę p. Stanisława Pruszyńskiego, krakowskiego działacza na polu pszczelarstwa.

„Propozycja opracowana na prośbę p. Stanisława Pruszyńskiego, krakowskiego działacza na polu pszczelarstwa.

PEDAGOGICZNY... NIEPORZĄDEK

Nadmiar ładu i porządku jest — zdaniem duńskich pedagogów — szkody przy wychowywaniu jednostek zaradnych i wszechstronnie przydatnych. I tak ogromnym powodzeniem cieszą się ostatnio tezy zabaw dziecięcych, gdzie nie ma ani pięknie ostrzyżonych trawników, ani równo posadzonych drzew i krzewów oraz wygacowanych alejek, ale gdzie piętrzą się stopy różnych odpadków, desek, cegły, starego tektury. Umożliwia to ponad swobodnie, tworząc zabawę dziecięcą.

GINACE WIELORYBY
Wieloryby stopniowo giną — trzydziści lat temu było ich około 400 tysięcy, dziś uczeni obliczają ich liczbę na 35 tysięcy. Powstała w ramach ONZ specjalna instytucja ma na celu przeszkolenie kompletnemu wynięciu tego cennego ssaka.



Jerzy Korczak

Wielki egzamin...

Dwa pierwsze czoięgi które skręciły do miasteczka od Lubelskiej szosy, toczyły się całkiem powoli, obawiając długonosymi działami czy droga wolna. Ciężkie stalowe ciska maszyn pełne były umorusanych automatyzmów. Nad przyrzużonymi oczami czuwerlieni się gwiazdy. Okrzyki wiwatujących cywilił mieszały się z rykiem silników. Żołnierze odważajmialni uśmiechali, ścisłali wyciągające się zewsząd dionie, ale dopiero, gdy za tą skromną czujką nadciągęły dalsze maszyny, przysną nastroj trąfostwo niepokoju. Miasto było wolne...

A potem nadjechały zwinne willisy pełne oficerów z plastrastymi orzekłami na miękkich polówkach. Rozpoczęły się niekończące rodaków rozmowy. Spytali się pytania, serdecznie i pełne troski o jutro kraju, w którym władzę objął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Były też i pytania inne: podchwytliwe, i szydercze, jako że wielu nie z tej strony oczekiwało wolności; nie jeden brat-rodak, zadzierający głowę w niebo na próżno oczekiwał spadochronowych czas anglosaskich spadochroniarzy. A tymczasem — w ślad za czołgami i samochodami — nadciągnęła piechota. Któż dziś pamięta ową pieśń którą najbardziej zatwardziałym wyciskała ize z oczu — „Marsz, marsz Polonia...”

„Dla nas — ówczesnych siedemnaściołatków był to sygnał, że trzeba zrywać się do wojaczki. Trudno powieścić, ile było w tym patriotycznego zapalu, a ile młodzieńczej chęci zasnania frontowej przygody. Te dwadzieścia dwa lata pozwała na to, by zdrępcić patos wielkich słów. Czytaliśmy pstrę plakaty, w których zapewniano nas, że „nie matura, lecz chęć szczera, zrobi z ciebie oficera!” I było tak naprawdę! Któregoś październikowego dnia — trzy miesiące po wyzwoleniu — przeżyłem ja i moi towarzysze radość oficerskiej promocji. A potem był

RZECZY DZIWNE i ciekawe

NA WSZYSTKO JEST SPOŚOB

Niezawodnym rzekomo sposobem, stosowanym na Zachodzie, aby skłonić dzieci „niejadki” do spożywania normalnych posiłków, jest podawanie im zamiast łyżek i widelic — chińskich palcesek (jedzenie zostaje przedtem przez matkę drobniutko pokrojone). Dzieci podobno urządzają między sobą formalne wybicię, które sje swoją porcję wcześniej.



front ten wielki egzamin dojrzałości, w czasie którego człowiek sprawdzał sam siebie. Nikt jeszcze nie przypuszczał, że ówczesny dzień dzielących Europę od końca wojny, będzie dniami tak krwawych zmagaj.

Upadający hitlerzyzm — w imię totalnej wojny — bronili się zjadale. Ginełi Polacy pod Nadarżycami i pod Jastrowiem, w Podgajach i Rudkach, w Mirosławcu i Dobrzycu. Któż ze współczesnych zna te miejscowości? Któż z dzisiejszych nastolatków, dla których elektryczna gitara jest tym, czym dla nas był karabin, zna szczegóły dramatów pochłaniających wiele tysięcy żołnierzy ginących na minutę przed dwunastą...

Komuż w naszym kraju, gdzie Emilia Plater jest ostatnim kobiecym symbolem bohaterstwa, mówią co więcej nazwiska Emilii Gierczak, Czesławy Wulf, Larysy Krupicz i wielu setek wspaniałych dziewczyn, które z bronią w ręku torowały drogę do Berlina. Dziś chodząby zapewne w modnych szpilkach i z ciekawością zaglądają przez witryny magazynów. Takie to prawo młodości. Wówczas dokonywały czynów bezprzykładnie bohaterkich, czynów o których sceptyk może powiedzieć, że są w niezgodzie z kobiecą naturą przeznaczoną do rodzenia, a nie do zabijania. Nikt jednak wówczas nie podejmował tak pryncypialnych dyskusji. Poza zaślegiem świadomością współczesnego Polaka pozostają całe masy faktów, które powoli przysławiały szybko biegnący czas. Nie śpiewano pieśni o bohaterach Wału Pomorskiego czy Kołobrzegu, nie śpiewano o tych, którzy ginęli w czarnej Haweli na przedpolach Berlina, ani o uczestnikach walk o Budiszyn i Dreżno. A przecież w zmaganiach o sam tylko Wał Pomorski zginęło szesnaście tysięcy ludzi!

A do niedawna jeszcze współczesny Polak nawet nie wiedział gdzie ów Wał Pomorski się znajduje. Ten sam Polak który z reguły nie odróżnia I Armii od II. Zarzut? Nie, tylko proste stwierdzenie faktu. Nie w krótkiej impresji przyjdzie rozstrzygać dlaczego jest tak, a nie inaczej. Dlaczego sam diwielk nazwy: Monte Cassino wywoływał ciepłe drżenie w sercu, a wielki szlak od Lenino do Berlina pozostawał u wielu czymś, o czym można, a nie musi się wiedzieć. Można,le, coraz mądrzej i wnikliwiej próbuje się o tych sprawach mówić pełnym głosem, a nie tylko półgłosem. Zdrowy instykt bierze górę. Ludzie chcą znać jak najwięcej faktów, łakną wiedzy podanej bez ogólników. Dziś, gdy mijają dwadzieścia dwa lata od historycznego Manifestu, warto raz jeszcze przemysleć gdzie, jak i za co ginęli najlepsi spośród nas.

SOKOLI WZROK...

Znana część importowanych przez Anglie (m. in. z Polski) boriek zakupuje „Royal Air Force”, jak się bowiem okazuje je lesne jagody mają właściwości szorstzenia wzroku.

PERUKI W MODZIE

Peruki staczają w modzie grać taką rolę, jaką ongiś spełniały kapelusze, i kobiety, które na to stać, mają ich po kilka sztuk — o różnej długości włosów i w różnych kolorach. Światową stolicą perukarzy jest francuska miejscowość Saint Benoit, gdzie 250 osób zatrudnionych jest przez cały rok wyłącznie przy robieniu peruk. To stamtąd pochodzą peruki Brigitte Bardot i cesarzowej Iruau.

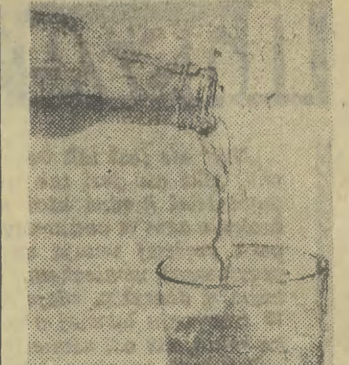
Początek perukarskiej specjalizacji miasteczka dał pewien ksiądz, który w roku 1904 wpadł na pomysł robienia peruk z włosów, składających słuby zakonne mniszek. Rzemiemio to tak się rozwinięło iż tej pory, że np. w r. 1985 sto tysięcy peruk z Saint Benoit osobliwie głowy elegantek.

PIERSCIEN „OTEŁLA”

Zadrosnił mózowie i podejrzliwi narzeczeni mogą od niedawna ofiarować w Japonii swym wybrankom pierścione, zawierający utajony miniaturowy magnetofon. Pierścione ten zwrócony „oczkiem” w kierunku rozmówcy rejestruje dokładnie wszystkie wypowiedziane przez słuwa. Może więc rozprzeszy nieuzasadnione obawy lub utwierdzić zadrosniłnik w przekonaniu, że jest... wspaniałym rogaczem.

DIAMENTY BEZ CIA

Na lotnisku w Brukseli otwarty został w strefie wolnocelowej ksiąg z diamentami. Jedynym warunkiem, by móc je kupować — poza, oczywiście, posiadaniem odpowiedniej gotówki jest, aby nie być... Belgiem.



Pewien obywatel wystąpił z wnioskiem o opatentowanie „eliksiru uspokajająco-kojącego”. Skomplikowana receptura przewidywała wymieszanie kilkunastu różnych gatunków ziół, jak rozmarynu, rumianku, jaluowca. W zakończeniu przepisu autor zalecał jako podstawę eliksiru użycie pół litra czystego spirytusu. Patentu nie udzielono. Uszanowanie: b r a k cech nowości.

I jeszcze coś z patentowej łączki. Wynalazca „higienicznego palca do... macania kur” w uzasadnieniu wniosku patentowego powoływał się nie tylko na względy higieniczne ale i religijne. Wiegno jego już ewangelizeli zakazywali badania drobiu zwyczajnym palcem.

Co to jest warszawa M-20? Wiadomo — samochód osobowy z Zerania. W opinii tak-sówkarzy warszawskich — „traktor w smokingu”.

USMIECH „techniczny”

Nie tylko w sporach o międzę zdarza się pieniactwo. Pewien zachodni kupiec podał do reklamacji 20-tonową partię naszego polichloru winylu. Nad sprzedawcą z „Ciechu” reklamację odrzucili... zaczęła się zabawa. W międzę czasie koszty składowania polichloru dwukrotnie przekroczyły wartość produktu.

Na trop tajnych paktów wpadała NIK, kontrolując hutniczy rynek. Wykryto mianowicie aż 106 nielegalnych cichych umów między poszczegól-nymi hutami, Centrostalem (instytucją zajmującą się rozdziałem produktów hutniczych) a odbiorcami. W umowach tych zainteresowane strony godziły się na odstąpienie od wymaganych parametrów, norm jakościowych, terminów, itp. za cenę zapewnienia danej dostawy w ilości. Co gorsza, stwierdzono też fakty umów zawieranych w ukryciu między hutą a Centrostalem z pominięciem klienta. Inaczej mówiąc: pakt dwóch przeciwko trzeciemu. (AW)

HITLEROWSKA interwencja w HISPANII

W lipcu br. przypada XXX rocznica wybuchu wojny hiszpańskiej — zbrojnej konfrontacji sił republikańskich z siłami reakcji frankistowskiej, wspieranej przez faszystowskie Niemcy i Włochy oraz międzynarodowy kapitał.

Interwencja hitlerowskiej Rzeszy po stronie gen. Franco przeciwko narodowi hiszpańskiemu nie była przypadkiem, lecz wyrazem określonej polityki. Koncepcja zbrojnej interwencji zrodziła się na początku 1936 r. i przybrała realne kształty po zwycięstwie Frontu Ludowego w wyborach. Był to owoc analizy rozwoju sytuacji polityczno-wojskowej Hiszpanii, systematycznego studiowania materiałów, dostarczanych do Berlina przez ambasadę niemiecką w Madrycie, a także efekty działalności hitlerowskiej agencji wywiadowczej.

Kierownictwo polityczno-wojskowe Rzeszy, mając na uwadze wtyczne swego „Führera” zawarte w „Mein Kampf”, już od dawna głosiło się nad tym, w jaki sposób wprowadzić je w życie. Na drodze do realizacji wytkniętych zadań piętrzyło się przecież szereg trudności. Wynikały one z faktu, iż Traktat Wersalski nakładał na zaborcze apetyty hitlerowców pewne rami, mimo iż w praktyce też nie były one przestrzegane. Istotną trudnością polegała m. in. na tym, że nie posiadając prawa posiadania dowolnej ilości wojsk lądowych, przy ograniczonej ilości stanu osobowego Kriegsmarine i wielkości tonażu okrętów wojennych, zakazie posiadania Luftwaffe oraz produkcji ciężkiego uzbrojenia, hitlerowski przemysł wojenny produkował już od dawna potężniejszą szereg prototypów sprzętu wojennego, które nie były sprawdzone i wypróbowane w działaniach. Okazją ku temu, pomijając cele polityczne, nadarzyła się właśnie z chwilą, kiedy reakcja na czele z gen. Franco wystąpiła zbrojnie przeciwko prawowitemu rządowi Hiszpanii.

Decyzje dotyczące interwencji zbrojnej, odpowiednio przygotowane już uprzednio, podejmowane były teraz bardzo szybko.

25 lipca niemiecki ambasador w Madrycie raportuje swym mocodawcom w Berlinie: „O ile nie zajdzie nie nieprzewidziane, nie można się spodziewać, uwzględniając sytuację wojskową, że rebella odniesie zwycięstwo”.

26 lipca przebywający w Bayreuth na konkursie wagnerowskim Hitler przyjmuje delegację z Tetuanu, przysłaną przez gen. Franco, zabiegającą o pomoc w postaci samolotów transportowych, mających dokonać przetrzutu wojsk marokańskich i sprzętu do Hiszpanii. Sprawa zatłowana została zadłużająca szybko, co potwierdza, że była już od dawna przedmiotem rozważań. Po rozmowie z Göringiem i innymi zainteresowanymi osobami, Hitler wyraził zgodę na natychmiastowe wysłanie drogą powietrzną do Hiszpanii 20 maszyn transportowych typu Junkers (Ju-52). Tego samego dnia wieczorem odbyły się w Berlinie rozmowy, poświęcone sprawom pomocy dla rebeliantów.

27 lipca o godz. 8.50 z lotniska Tempelhof wystartował pierwszy samolot Ju-52, kierowany przez kapitana niemieckiego towarzystwa komunikacji powietrznej (Deutsche Lufthansa) Henke, który w dniu następnym przybył do Tetuanu, skąd rozpoczął przetrzut wojsk marokańskich. Dalsze maszyny przelatywały tam w ciągu najbliższych dni. Luftwansa w działalności interwencyjnej miała stanowić parawan dla działalności wojskowej. Wobec zakazu posiadania Luftwaffe, Luftwansa oraz powstały później narodowo-socjalistyczny korpus lotniczy (NSFK — Nationalsozialistisches Fliegerkorps) stanowiły wówczas najbardziej dogodną, a co najważniejsze, legalną bazę szkoleniową przyszłych pilotów Luftwaffe. Każdy pilot, chociaż nie nosił munduru wojskowego, był w praktyce pilotem wojskowym.

31 lipca gen. Milch pożegnał w Döberitz pierwszych ochotników-interwentów z Rzeszy hitlerowskiej, którzy następnie zostali zakreńrowani na statku „Usaramo”, który w nocy opuścił port hamburski, biorąc kurs na Hiszpanię, dokąd przybył w dniu 5 sierpnia 1936 r.

Hitlerowska interwencja zbrojna w Hiszpanii, nosząca kryptonim „Fall Richard”, została rozpoczęta. Pierwsze bomby zrzucone z Ju-52 przez por. hr Rudolfa Mureau, d-cę grupy samolotów transportowych Lufthansy i ppor. hr Hoyos spadły na port w Maladze. Odtąd interwencja przybierała zaczęła coraz szersze rozmiary. Hiszpania stawała się poligonem doświadczalnym dla przygotowującego się do zbrojnej agresji w Europie Wehrmachtu hitlerowskiego.

Crzyżówka puzzle grid with numbers and a small illustration of a figure in the background.

Krzyżówka

POZIOMO: 5. Jeden z braci malarzy polskich XVIII wieku, 7. smoli, ale szczęście przynosi, 10. zawsze czuwa, 11. partia dla solisty, 12. taniec — sztuka, 15. do puszczania, 16. rzeczka z romantycznej pieśni, 17. krakowska ma 60 lat, a druga ho, ho! 18. największe skupisko Polaków, 19. grób w podziemiach, 20. miara używana w jubilerstwie, 23. modny król koszuł, 24. obłąny parafian, 25. uprzykrzona grzeszczóć, 26. Plastowiec w przedomku nogi.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

FRASERA, z BLACHARZY, z SPAWACZY — (placa w stawek budowlanych) — przyjmie bezwzględnie Przedsiębiorstwo Robót Przemysłowych i Budowlano-Montażowych Kamieniołomów Drogowych — w Krakowie, ul. Bracka 7.

PZG w Proszowicach — zatrudni natychmiast: INŻYNIERÓW względnie TECHNIKÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami i odpowiednim stażem pracy na stanowiska kierowników budów, pracowników z wyższym wykształceniem lub średnim oraz odpowiednim stażem pracy na stanowiska GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH, REFERENTÓW HURT, KIEROWNIKA RESTAURACJI oraz KIEROWNIKÓW innych działów.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w spółdzielczości. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Proszowicach, woj. Kraków.

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Odzieżowego „Jordaniawianka” w Jordanowie — zatrudni natychmiast w Zakładzie Odzieżowym w Zatorze, powiat Ostrowiec, MECHANIKI MASZYN SZWALNICZYCH ze znajomością obsługi i konserwacji maszyn specjalistycznych (guzikarek i diłurkarek).

Wzrunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze Spółdzielni w Jordanowie, powiat Sucha Beskidzka, ul. Słowackiego 9, telefon 66.

Huta Im. Lenina — zatrudni natychmiast TOKARZY METALOWYCH do prac na tokarkach lekkich, średnich, ciężkich i karuzelowych, WYFACZARZY, PRZEZWOZÓW, STRŁIGACZY, WIERZĄCYCH METALOWYCH, SZLIFIERZY, ŚLUSARZY, ELEKTRYKÓW, MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH z uprawnieniami do obsługi lokomotyw spalinowych i parowozów, POMOĆNIKÓW MASZYNISTÓW, USTAWIACZY, MANEWROWYCH, ZWROTNICZYCH oraz PRACOWNIKÓW NIEKWAŁIFIKOWANYCH (z możliwością wyuczenia zawodu).

Warunek przyjęcia: — uregulowany stosunek do służby wojskowej oraz dobry stan zdrowia. Ponadto zatrudnia w wstępnym stażu pracy ABSOLWENTÓW ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH o specjalności: mechanicznej, elektrycznej, hutniczej i obróbki skrawaniem, którzy ukończyli 18 rok życia.

Zgłaszający się winien przedłożyć: świadectwo ukończenia minimum 7 kl. szkoły podstawowej i inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, dowód osobisty, książeczkę wojskową z wymeldowaniem się okresowo do Nowej Huty, świadectwo pracy z adnotacją o zajęciach sądowych — (Dz. U. Nr 10, z dnia 21 II 1962 r., poz. 46) — oraz opinię z ostatniego miejsca pracy.

Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach pracowniczych. — Zgłoszenia osobiste pod adresem: Huta Im. Lenina w Krakowie, Centrum Administracyjne Bud. „Z”, klatka „D” — parter.

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Odzieżowego „Jordaniawianka” w Jordanowie (spółdzielnia kategorii I) przyjmie GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. — Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 4 lata praktyki lub średnie ekonomiczne i 8 lat praktyki w spółdzielczości pracy. — Termin rozpoczęcia pracy i warunki płacy do uzgodnienia w biurze Zarządu Spółdzielni w Jordanowie, powiat Sucha Beskidzka, ul. Słowackiego 9, telefon nr 66, gdzie należy też składać podania. K-7000

POMIESZCZENIE lub BARAK

o powierzchni około 400 m², nadające się na magazyn — weźmie natychmiast w nam, na terenie miasta Krakowa — Miejski Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku „Kwakwianka” — w Krakowie, pl. Wiosny Ludów 3/4. — Warunki najmu lub dzierżawy do omówienia na miejscu.

Zakład Doświadczalny „Wadios” Instytutu Obróbki Skrawaniem w Wadowicach, ul. Mickiewicza 24 — zatrudni natychmiast INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko głównego technologa. — Wymagane co najmniej 5 lat praktyki. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadry. Zakład nie dysponuje mieszkaniem.

Nauka

ZAKŁAD Doskonalenia samochodami Wapieniaki Mirów, Informacje: Kraków, Podwale 3 m. 8.

Zguby

WAPNO pilone dostarcza samochodami Wapieniaki Mirów, Informacje: Kraków, Rzeźnicza 1/18.

SZOPE BARAK

lub inne pomieszczenie o pow. od 150 do 200 m², nadające się na magazyn ruchomości, weźmie w dzierżawę na terenie Krakowa — Powszechna Spółdzielnia Spółdzielców w Krakowie. — Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela dział administracyjno-gospodarczy PSS w Krakowie, pl. Matejki 8, pokój nr 17, telefon 570-15, codziennie od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

JUŻ DZIŚ możesz wygrać pół miliona! „Lajkonik”

